№ 5. Dodatek do Tygodnika katolickiego. do № 12.

DIECEZYA CHEŁMIŃSKA.

JAN NEPOMUCEN

z Bożego zmiłowania i z łaski św. Stolicy Apostolskiéj

Biskup Chełmiński,

świętéj Teologii Doktor etc.,

wszystkim wiernym Diecezyi Chełmińskiéj łaska i pokój w Chrystusie Panu!

Już znowu, Najmilsi diecezanie, pozwoliło nam miłosierdzie Boskie przybliżyć się do progów św. postu, do brzegu owych poważnych dni smutku i pokuty, które przypominają nam najgłębsze tajemnice odkupienia, a odwracając wzrok nasz od próżności i marności świata, wiodą go ku zbawieniu duszy naszéj i pobudzają nas jak najusilniéj do prawdziwego i szczerego zastanowienia się nad samymi sobą.

Zapowiadając dni te rozpamiętywania gorzkiéj męki i śmierci Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, nie podobno nam, uchronić się najgłębszego uczucia boleści nad mnóstwem udręczeń, cierpień i doświadczeń, któremi mistyczne ciało Chrystusa, t. j. kościół bezustannie otoczony, a które mu tak bardzo utrudniają skuteczne i chętne wylewanie bogactw niebieskich Jego błogosławieństw na ludzkość zbawienia potrzebującą, oraz i pokonywanie niebezpieczeństw, zbawieniu dusz grożących.

Nie małą wprawdzie napełnia nas pociechą spostrzeżenie, że mimo wielorakich przeszkód, wewnętrzne Boskie życie kościoła i w naszéj diecezyi codziennie wzrasta w piękność i potęgę. Wierność i wzmagająca się gorliwość naszych ukochanych współpracowników w winnicy Pańskiéj w dopełnianiu obowiązków duchownego ich powołania, rozkwitujące nabożne stowarzyszenia zakonne, liczne religijne i dobroczynne towarzystwa nie omieszkają bez wątpienia wywrzeć błogiego wpływu na ogólny religijno-moralny stan diecezyi, owszem przyczynią się i pomiędzy nami do coraz większego wzrostu i pomyślności królestwa Bożego wewnątrz i na zewnątrz.

Atoli, mili Chrześcijanie, ileżto jeszcze potrzeba, zanim ku Naszéj pociesze ziści się całkowicie to nasze pasterskie życzenie! Jeśli spojrzemy na niedostatek księży, kościołów i szkół, wciąż boleśnie czuć się dający; jeśli zważymy na widoczny uszczerbek, jaki ztąd dla waszego i waszych dzieci religijnego i moralnego wychowania wyniknąć musi; jeśli utyskiwamy nad waszém zewnętrznem ubóstwem, które dla niedostatku odpowiednich środków nie pozwala wam starać się dostatecznie o pomnożenie szkół katolickich; jeśli daléj dochodzi nas, że tu i ówdzie znajdują się tacy, którzy przed głosem Boskim serce swe zamykają, i w ociekniomem codopiero kościelném życiu i działaniu albo wcale żadnego, albo tylko zewnętrzny udział biorą, bez prawdziwéj szczerości i bez wewnętrznego przeistoczenia serca swego; jeśli ze smutkiem doświadczać musimy, że w téj lub owéj parafii, może téż i dla niedostatecznéj czujności, udaje się pokusom złego ducha i zdradliwym wpływom również złośliwych ludzi, odwodzić niektórych z was od szlubowanéj Bogu wstrzemięźliwości i trzeźwości, wtenczas, najmilsi diecezanie, nie podobno nam się oprzeć głębokiéj trwodze, i tylko w najgłębszéj boleści pogrążeni, spoglądamy na liczne i wielkie niebezpieczeństwa, na które przez to narażone jest zbawienie dusz waszych.

Przychodzi do tego szczególna niebezpieczność naszego czasu. Słabości, grzechu i nędzy prawda, że zawsze wiele było i będzie, dopoki w tém ciele mieszkamy; ale królestwo złego ducha nie zawsze posiadało tę samą potęgę, jaką posiada dzisiaj, kiedy niewierność i antychrześcijaństwo wewnątrz do ostatecznego swego, groźnego i zdradliwego rozwoju się posunąwszy, umiało się zdobyć i zewnętrznie na ową siłę i rozkrzewienie, które wszystkiemu zniszczeniem i pochłonięciem zagraża.

W takim stanie rzeczy zdaje nam się, iż przy zbliżającym się tegorocznym św. poście nie możemy wam nic ważniejszego powiedzieć, jak stósownie do Naszéj pasterskiéj powinności, zwrócić uwagę waszą na owe szczególniejsze niebezpieczeństwa, które chrześcijańskiemu waszemu życiu w świecie grożą; zalecamy wam oraz środki, których używając pod wpływem łaski Boskiéj zwycięzko z niebezpieczeństwami temi się spotkacie i świat pokonacie.

Cokolwiek świat, który wedle wyroku Ducha św. „we złém leży", ponętnego i marnego w sobie mieści, wszystko to św. Jan Apostoł uważa jako *„pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pychę żywota."* (I. Jan. 2; 6.)

Tém są świata tego dobra, albo raczéj tylko pozory dóbr, ponieważ i Apostoł św. nazywa je „pożądliwościami", t. j. rzeczami, które nie mając żadnéj prawdziwéj, wewnętrznéj wartości, tylko służą do rozdrażnienia żądz, do rozbudzenia namiętności człowieka, aby go tym sposobem pokusić do grzesznego ich nadużywania, i wtrącić go we wieczne nieszczęście. Pomimo więc, że dobra świata tego zawsze tylko wielkim mozołem nabywamy, to jednak tylko z boleścią i niepokojem używać ich nam wolno, tém więcéj, że zdaje się, jakoby one w ręku naszych same rozpadały się i marniały; nie możemy ich ani na zawsze przy sobie zachowywać, ani ciała przez nie unieśmiertelnić, ani duszy udoskonalić i uszczęśliwić. Są one rzeczywiście tylko ułudą, wnet wpadają w obce ręce; używając ich, jakobyś pił, a na nowo pragnął, jakobyś jadł, a na nowo łaknął; nadto uczy Pismo św. *„że nie pomogą bogactwa w dzień pomsty"* (Przyp. 11; 4.), bo są kielichem słodkiéj trucizny, którą smacznie zapijając marnujesz ciało, a nawet duszę zabijasz.

Pomimo to nie mają dzieci tego świata nic pilniejszego do czynienia, jak ubiegać się za uciechami światowemi, jak chciwie i namiętnie się rzucać w rozkosze, jak gdyby nie było ani wieczności, ani sądu, ani kary Boskiéj.

Taka przedewszystkiém, mili Chrześcijanie, jest dążność naszego czasu. Duch świata uniosłszy się w swéj niewiernéj zuchwałości i dumie, w swéj wyuzdanéj namiętności i rozpuście, w swéj chciwości i oziębłéj nieczułości rozszerzył się i rozlał po wszystkich klasach społeczeństwa z niesłychaną szybkością tak dalece, że niewierność i niemoralność w swym złowrogim pędzie miasta i kraje nawiedza, a rozkiełznana potęga namiętności, w olbrzymiéj występując postaci, wali ołtarze, trony i zakłóca domowy spokój. A jak Jeremiasz prorok (11; 9, 10.) nad swym czasem ubolewa: *„znalazło się zbuntowanie w mężach Judzkich, i w obywatelach Jeruzalem, zgwałcili dom Izraelski, i dom Judzki, przymierze moje, którém z ojcy ich postanowił"*, — to na nieszczęście i w dzisiejszych czasach zachodzi w ogólném oderwaniu się od Boga i Jego św. prawa.

Ztąd tłómaczy się dla nas wzrastająca wciąż potęga niewierności, z grzesznéj pychy wynikającéj. Jak ona sama kiedyś oderwała się od Boga, tak dziś nie może ścierpieć, aby Jego święte Imię na ziemi czczono i wielbiono, aby Jemu cześć i chwałę oddawano.

Pod pancwaniem takiego niedowiarstwa rozwięzują się wszelkie hamulce namiętności ludzkiéj; każde prawo wydaje mu się niesłusznym gwałtem, każda zwierzchność nienawistną tyranią, cnota głupotą, występek koniecznością i potrzebą. Niedowiarstwu wydaje się zbrodnią, być jeszcze chrześcijaninem; ono porywa się na skałę Piotra św., ściga Kościół i duchowieństwo; obala wszelki porządek państwa i podstawę familii; wymyśla ustawy nie tyle ku obronie i pielęgnowaniu karności, ładu i obyczajów, ile ku rozwinięciu, przyspieszeniu i pomyślności tego wszystkiego, co duchowi religii i Kościoła wbrew jest przeciwném. Ludzie bez powołania i zdolności przywłaszczają sobie sąd, chwalenie lub ganienie wszystkich gałęzi Kościoła i wszystkich stósunków życia ludzkiego: przełożeni mają niejako składać rachunek podwładnym, panowie sługom, rodzice dzieciom, zwierzchność poddanym, a nawet Kościół św. swoim wyznawcom. Dokądże, mili Chrześcijanie, poprowadzi nas panowanie takiego niedowiarstwa? Nad jakiémże straszliwém zamięszaniem, rozwiązaniem i obaleniem Boskiego i ludzkiego porządku przyjdzie nam jeszcze ubolewać!

Inném złem naszego czasu jest pożądliwość ciała, gorująca chuć zmysłów i cielesności — ów występek, który podobny do węża, wewnętrzny rdzeń narodów zatruwa, i wszelki węzeł obyczajności, wstydliwości i chrześcijańskiéj karności niweczy. Z pośród miast i wsi, brzydkości grzechu tego wołają do nieba o pomstę, a zgwałcona niewinność i znieważone świątynie Ducha św. muszą wzniecać św. gniew Boski i sprowadzać nieszczęścia i zniszczenie na takie zuchwalstwa, które Kościół św. i jego dzieci plugawią — ach, dopókiż jeszcze!

Nareszcie ubolewać musimy nad główną zdrożnością naszego czasu, nad wzmagającą się chciwością, nienasyconém pragnieniem dóbr doczesnych, które za jedynie prawdziwe dobra się uważa, i wszelkiemi możliwemi sposobami osiągnąć je i odziedziczyć pragnie, lekceważąc i pogardzając najświętszemi nawet obowiązkami religii. Przy takiém ziemskiém usposobieniu nie staje nawet czasu do święcenia dni Pańskich, do bywania na Mszy św., do słuchania słowa Bożego, nie staje czasu do przyjmowania Sakramentów świętych i zabezpieczenia szczęścia swéj duszy. Ubolewać i żalić się musimy nad wzrastającą nieczułością i nieużytą oziębłością wzajemną ludzi oddanych téj namiętności; widziemy liczne sprawy sądowe, krzywoprzysięztwa, szerzącą się lichwę i wszystkie owe niesłychane klęski, które pojedyńczych ludzi, jako i całe familie do rozpaczy przywodzą i często bez ratunku w przepaść wtrącają.

To, Najmilsi, to są owi trzéj najprzedniejsi bożkowie, przed których ołtarzami nasze czasy się modlą i ofiarują; dla ich służby

i czci pracuje bezustannie wielka liczba ludzi słowem i przykładem, pismami i księgami, wszelkiemi środkami zgorszenia przeciw Bogu, przeciw Kościołowi, przeciw wierze, przeciw cnocie, przeciw prawdziwemu szczęściu ludzkości; taki jest świat, taki duch i dążność świata.

Czyliż i wy, najmilsi diecezanie, chcecie należeć do tego świata, czyż i wy chcecie w takim duchu postępować i działać?

To niechaj będzie dalekiém od was, którzy przez Chrzest św. staliście się członkami Chrystusa, aby odtąd do Niego samego należeć, Jemu stać się podobnymi. Wejrzyjcie teraz w duchu na tego Zbawiciela waszego, z którym podczas nadchodzących 40 dni w świętéj samotności żyć chcecie; wejrzyjcie na tego Baranka Bożego, który grzechami świata i waszemi grzechami obciążony zbliża się do śmierci ofiarnéj; wejrzyjcie na Zbawiciela na drzewie Krzyża rozpiętego, na Jego rany, na krwawą głowę Jego, otoczoną cierniową koroną; patrzcie jaki On nagi i opuszczony, jaki zhańbiony i znieważony bluźnierstwami, któremi nieprzyjaciele ostatnią Mu jeszcze godzinę goryczą zaprawić usiłują, rozważcie to, i zapytajcie siebie samych: czyliż nasz Zbawiciel wszystko to dla nas poniósł i wycierpiał na to, abyśmy przez naszą grzeszną światowość nie wahali się na nowo Go krzyżować? Czyliż w życiu Swojém ziemskiém, którém, jak mówił, dał nam przykład, aby Go naśladować, czyliż pokazuje On nam święte cnoty ubóstwa, pokory, skromności, czystości serca, umartwienia i miłości bliźniego tylko dla tego, aby nas do wyuzdanéj zmysłowości, do pychy, łakomstwa i podobnych zdrożności pobudzić? Czyliż nie woła On raczéj do nas: *„jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój, a naśladuje mię.“* (Mat. 16; 24.) Czyliż nie woła do nas i św. Apostoł Paweł, *żebyśmy ciało nasze karali i w niewolę duchowi poddawali?* (I. Kor. 9; 27.) i że *„którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami?“* (Gal. 5; 24).

Tak jest, najmilsi Chrześcijanie, ta jest prawdziwie mowa Chrystusowa — prawda, że wcale inna to mowa, jak mowa świata, albowiem stawia On swoim uczniom i następcom warunki, które zmysłowemu człowiekowi bynajmniéj się nie podobają i często mu przykremi zdają się być słowami: ale wiemy zarazem od Niego, że nie droga świata do Nieba wiedzie, lecz sama tylko królewska droga Krzyża. Królestwo, które nam Zbawiciel cierniową koroną i Krzyżem swoim zdobywać musiał, mamy i my tylko przez wielorakie ofiary zdobywać, bo „Królestwo Boże gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“ (Mat. 11; 12).

Tego gwałtu i wy, najmilsi Chrześcijanie, używać będziecie musieli, aby świat otaczający was, w pośród którego żyjecie, pokonać, i aby odnieść zwycięztwo nad wszystkiemi zasadami i mądrością świata i nad wszystkiemi jego ponętami i pokusami; bo i wy macie być żołnierzami i bojownikami Jezusa Chrystusa, aby bożków świata wyrugować z waszéj duszy, z waszych domów, z waszych familii i z waszych parafii, i pobudować jedynemu prawdziwemu Bogu świątynię wiary, modlitwy, nabożeństwa i bogobojnego życia.

Do tego ma wam przedewszystkiém posłużyć czas św. postu, który wprawdzie dla ucha zmysłowego nieprzyjemnie brzmi, ale ponieważ bogaty w łaski, pożądanym jest dla ucha wewnętrznego w sumieniu, słuchającego na głos Boga i Kościoła św. — W przeciągu tego św. czasu mamy więcéj, jak zwykle brać udziału w noszeniu Krzyża Chrystusowego, mamy nasze nieporządne żądze opanować, poddając zmysłowość rozsądkowi, a rozsądek woli Boskiéj. Ten św. czas uświęcajmy przez większą samotność i cichość, przez spokojne skupienie ducha, przez poważniejsze rozmyślanie nad naszą nędzą i grzesznością, jako też przez ćwiczenie się, w umartwieniu i zaprzaniu się samych siebie, abyśmy poparli przez nie duchowe dobro nasze.

Wszystko to chce Kościół św., abyśmy osięgli szczególnie przez post, podając go nam jako potężny środek, jak w ogóle przeciw rozpuście światowéj, tak szczególnie przeciw pożądliwości ciała. Skoro zmysłowość podtrzymuje w nas przywiązanie ku światu, ją właśnie poskramiać i umartwiać winniśmy; dla tego należy post na wstrzymywaniu się od rzeczy nawet dozwolonych, na umartwieniu zmysłowości, na dobrowolném zaprzaniu się samego siebie, na ofierze zrzekania się, aby ducha wzmocnić, oswobodzić i uzdatnić go do poznania i ćwiczenia się w cnotach Bogu miłych.

Ponieważ zaś człowiek jest połączeniem duszy z ciałem, które ku najściślejszéj życia społeczności się wiążą, i ponieważ dusza podobnie na ciało, jak stan ciała wpływ wywiera na duszę; należy się więc i post, powściągliwość i umartwienie z dwóch stron pojmować; post jest zewnętrzny czyli cielesny, albo też duchowny czyli wewnętrzny. Poszczenie cielesne czuwa nad życiem ciała i poskramia je, — poszczenie zaś duchowne reguluje i karci wybryki umysłu, woli i żądzy duszy. Pierwsze bez drugiego nie wielką posiada wartość, ponieważ to jest celem, tamto zaś tylko środkiem do osiągnięcia celu. Ponieważ zaś celu bez odpowiedniego środka osiągnąć nie podobno, dla tego zewnętrzny czyli cielesny post niezbędnie jest potrzebny, a kto go nie zachowuje, dowodzi właśnie przez to, że nigdy nie osięgnie istoty postu, t. j. karcenia duszy, poddawania jéj władz i czynności Bogu i Jego św. prawu. W téj to myśli mówi św. Chryzostom: wstrzymanie się od grzechów nazywam ja prawdziwym postem, bo powściągliwość od potraw jest przepisana, aby buntowanie się ciała poskromić. (Hom. 8 in Gen.) Na inném miejscu nazywa on poszczenie „zasilaniem duszy, które jéj lekkich nadaje skrzydeł do unoszenia się ku niebu, by skosztować wpatrywania się w najwyższe dobro“. A św. Augustyn pisze: „wstrzymujmy się od potraw, abyśmy się jeszcze bardziéj wstrzymywali od grzechów“. Tak więc post jest niezbędny, bo ciało opiera się duchowi i Bogu samo z siebie (Rzym. 7, 14), i tylko przez powściągliwość i umartwienie w karbach je utrzymać można. *„Ja karzę ciało moje, i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym,“* tak nawet św. Apostoł Paweł mówi (1. Korynt. 9, 27). Konieczny jest post, bo przezeń wzmacnia i krzepi się wola w słuchaniu Boga i opieraniu się pokusom do grzechu; bo serce skłonniejszém się staje do przyjmowania nowych i wyższych łask: bo przez post przynosimy Panu Bogu oraz ofiarę błagalną za nasze grzechy, i bierzemy przezeń udział w mękach Chrystusa, stając Mu się podobnymi.

Dla tego, Najmilsi, jeśli wy chcecie ze św. Apostołem wołać: *„z Chrystusem jestem przybity do krzyża: a żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus“* (Gal. 2, 19. 20) to w tym duchu przynoście Bogu ofiarę waszego umartwienia, ofiarę postu podczas zbliżających się dni pokuty i łaski; poddawajcie się ochoczo woli kościoła, abyście i wy z téj długiéj powściągliwości zebrali prawdziwe owoce, które wielki nauczyciel kościoła ś. Augustyn sławi temi słowy: „post oczyszcza serce, wznosi umysł, podaje ciało duchowi, zmiękcza i kruszy duszę, rozprasza ułudy pożądliwości, przygasza żar rozpusty, rozpala płomień czystości.“ (Hom. 320 de temp.)

Ćwiczcie się zarazem w cnocie wstrzemięźliwości i trzeźwości albo jeśli może popadliście napowrót w dawne nałogi i grzechy, przypomnijcie sobie owe św. przyrzeczenia, któreście składali na missyach u was odprawianych, unikajcie i strzeżcie się używania gorących napojów, — wychodzi ono wam tylko na doczesną i wieczną zgubę.

Aby daléj post wasz był Panu Bogu miły, łączcie z nim częste ćwiczenie się w gorącéj modlitwie i nabożnych rozmyślaniach, w pilném słuchaniu słowa Bożego, które kościół św. chce, aby w czasie postu częściéj głoszono. W nabożeństwie odrywamy się coraz bardziéj od ducha świata, oddajemy siebie, poświęcamy wszystkie nasze siły służbie Bożéj; w modlitwie wierzymy, w modlitwie spodziewamy się, w modlitwie miłujemy, w modlitwie okazujemy naszą pokorę przed Bogiem, w modlitwie opłakujemy nasze grzechy, prosimy o odpuszczenie naszéj winy, mocne przedsięwzięcia poprawy czynimy; modlitwa jest przedmurzem przeciw pokusom, jest tarczą powstrzymującą ogniste strzały złego ducha. Jako ciało pokarmem ziemskim żyje, tak wewnętrzny człowiek żyje i wzrasta modlitwą, i tak postępujemy od cnoty do cnoty, z łaski do łaski: „Tenci jest doskonały post, pisze św. Izydor, kiedy zewnętrzny człowiek pości, a wewnętrzny się modli; przez post unosi się modlitwa prędzéj i łatwiéj ku niebu.“

Nareszcie niechaj i jałmużna, czyli ćwiczenie chrześcijańskiego miłosierdzia towarzyszy naszemu poszczeniu. Dusza oderwawszy się przez umartwienie od świata i od siebie saméj, i połączywszy się w modlitwie z Bogiem, wraca łaską oświecona i pokrzepiona do pełnienia uczynków chrześcijańskiéj miłości ku bliźniemu. Miłość uniósłszy się wprost ku Bogu, rozlewa się znowu jakoby urodzajny deszcz po ziemi wspomagając ubogich i kościelne cele, doglądając chorych i nędzarzy, pouczając i pocieszając braci troszczących się o swoje zbawienie. „Ten w prawy sposób pości, pisze św. Grzegórz Wielki, który się dzieli cielesnym pokarmem z ubogim“, a św. Augstyn powiada: „co sobie życiem umiarkowaném ujmujecie, to kładziecie w skarb niebieski; łaknący Chrystus niechaj w ubogich dostanie, co poszczący chrześcijanin mniéj spotrzebuje; dobrowolne umartwienie niech będzie pokarmem temu, który niczego nie posiada, a podjęta chętnie ujma bogacza, niech będzie potrzebnym dostatkiem biedaka.“

Jeśli więc dzieci tego świata ze wszystkich sił się ubiegają za zebraniem ziemskich skarbów, skarbcie wy sobie, Najmilsi Diecezanie, skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną. (Mat. 6, 20.) Pilnujcie napomnienia apostolskiego: „a dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając (Gal. 6. 9), i rozważcie, o czém nam świadczy Zbawiciel mówiąc: *„Ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnéj wody, tylko w imię ucznia: zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojéj.* (Mat. 10, 42.) Dla tego czyńcie miłosierdzie w imię Chrystusa na ubogim, wspierając go; na opuszczonym, chorym, przynosząc mu pociechę i pomoc; na nieszczęśliwym podźwigając go; na grzeszniku pouczając i napominając go; ną ciemnym w rze-

czach zbawienia i wątpiącym, wspierając go dobrą radą; na waszych nieprzyjaciołach, z serca im przebaczając; na wszystkich żywych i umarłych, o ich zbawienie się modląc.

Siejcie hojnie ziarno miłosiernych uczynków, abyście kiedyś hojnie żniwowali wedle słów apostoła: *„Kto skąpie sieje, skąpie też żąć będzie, a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństwa też żąć będzie* (2. Kor. 9, 6).

Te, najmilsi diecezanie, są Nasze do was pasterskie prożby i napomnienia na zbliżający się czas postu świętego. Jeśli dotąd przez światowość waszą i przez grzechy wasze wywoływaliście sprawiedliwość Boską, nieomieszkujcie szukać miłosierdzia Jego przez prawdziwą i szczerą pokutę. Rozważcie w duchu, że jedyną przyczyną wszelkiéj nędzy dzisiejszéj jest odpadnięcie od Boga, niewiara i niemoralność. Zwolnijcie się od więzów świata i zmysłowości postem i umartwieniem, podnieście się do Boga i połączcie się z Nim przez modlitwę i pobożność; uświęcćie i ukoronujcie waszą z Bogiem społeczność uczynkami czułéj miłości. Będziecie wtenczas mieli podług przepowiedni Chrystusa wprawdzie na świecie ucisk (Jan 16. 33) i będziecie musieli przetrzymać gorącą i ciężką walkę, która przez całe życie trwać będzie, ale możecie zaufać temu, który do was woła: „ufajcie, jam zwyciężył świat, a znajdzie się dla was zwycięztwo i tryumf, albowiem potrafimy wszystko w tym, który nas wzmacnia." (Phil. 4, 13.) I dla was przyjdzie kiedyś owa godzina, kiedy oderwani od próżności świata tego do portu spokoju zawiniecie i staniecie przed tym, który w nagrodę waszéj wiernéj walki do was się odezwie: *dobrześ sługo dobry i wierny, wnidź do wesela Pana twego* (Mat. 25. 26), a gdzie z apostołem Pawłem wołać będziemy: *„mam za to, iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłéj chwały, która się w nas objawi."* (Rzym. 8, 18.)

Pragnąc szczerze, aby słowa te na was wszystkich się spełniły, prosimy taraz Boga, aby Jego łaska i Jego pokój, który przechodzi wszelkie pojęcia, wam wszystkim udzielić, i wasze serca i umysły zachować raczył w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Amen.

Nie chcąc was pozostawiać w niepewności względem porządku, jaki przy poszczeniu zachować się należy, rozporządzamy ku poparciu zbawienia dusz waszych, jak następuje:

1) Dniami postu i powściągliwości, w których tylko raz na dzień do sytości się jada, nie pożywając potraw mięsnych, a które tych surowo obowiązują, którzy 21 rok skończyli, a 60 roku życia swego jeszcze nie przekroczyli, są:

a) wszystkie dni czterdziestodniowego postu z wyjątkiem niedziel;
b) środy i piątki czasu adwentowego;
c) suchedni;
d) wigilie Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, uroczystości Niepokalanego Poczęcia, Oczyszczenia, Zwiastowania i Narodzenia Najświętszéj Maryi Panny, śś. apostołów Piotra i Pawła, św. Wawrzeńca i Wszystkich Świętych.

2) Dni powściągliwości, w których należy się wstrzymywać albo zupełnie od mięsnych potraw, albo, mając dyspensę od kościoła, od kilkakrotnego ich używania, jakoteż równocześnie mięsa i ryb nie pożywać — a które, od siódmego począwszy aż nad sześćdziesiąty rok życia obowiązują, są:

a) wszystkie niedziele czterdziestodniowego postu;
b) wszystkie piątki i soboty całego roku;
c) trzy dni krzyżowe przed Wniebowstąpieniem Pańskiém.

3) Mléko, masło i jaja we wszystkie dni postu i powściągliwości pożywać wolno, jeśli kto przez szczególne zobowiązanie się, albo śluby wstrzymywać się od nich w pewne dni nie powinien.

4) We wszystkie dni roku wyjąwszy środę popielcową; piątki w czasie postu, i trzy ostatnie dni wielkiego tygodnia pozwala się jednorazowe jedzenie potraw mięsnych ubogim, wyrobnikom, którym niedostatek nie dozwala wyboru potraw, wojskowym, czeladnikom, uczniom, służącym, którzy się stołują u Niekatolików, i postnych potraw nijak dostać nie mogą, jakoteż podróżnym, oberzystom i restauratorom wraz z ich domownikami i gośćiami; nareszcie familiom wyznania mięszanego, gdzie tego utrzymanie zgody małżeńskiéj wymaga.

5) Wszystkim proboszczom, administratorom probostw, kuratom, nauczycielom religii i spowiednikom udziela się władza dyspensowania i innych osób albo familii za szczególną prożbą na wszystkie dni postu, z wyjątkiem śród, piątków i sobót, jakoteż wielkiego tygodnia, skoro się przekonają, że ważne i słuszne powody, a nie sam tylko wstręt przed umartwieniem koniecznie tego wymagają, albo radzą.

6) Słabi i chorzy względem przykazań postu i powściągliwości do rady lekarza stósować się winni.

7) W każdym innym razie Naszego rozstrzygnięcia zasięgnąć trzeba.

8) Wszyscy z tego umiarkowania kościelnego korzystać chcący, z wyjątkiem ubogich, niechaj w zamian za to raz na zawsze dają jednorazową, ich stósunkom odpowiednią jałmużnę na ubogich, albo na cele kościelne, mianowicie do towarzystwa św. Bonifacego i św. Wojciecha; prócz tego w dni, w których z dyspensy korzystają, niechaj odmawiają po pięć „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Marya" i jedno „Wierzę w Boga" na intencyę kościoła.

9) Podczas postu i adwentu są wszystkie publiczne zabawy i huczne uciechy wedle prawa i ducha kościelnego nieprzyzwoitemi i niestósownemi.

10) Czas wielkanocny rozpoczyna się niedzielą pasyjną i trwa, ze względu na niewystarczające siły duchownych, aż do czwartéj niedzieli po Wielkiéjnocy incl.

11) Ten Nasz list pasterski ma być odczytany i wedle potrzeby tłómaczony ze wszystkich ambon diecezyi w niedzielę Zapustną.

W końcu udzielamy ukochanym wiernym Naszéj diecezyi z miłościwego serca Nasze pasterskie błogosławieństwo w imię Ojca i Syna i ducha świętego, Amen.

Dan w Pelplinie w Naszéj Biskupiéj Rezydencyi dnia 12. Lutego 1862.

X. Jan Nepomucen.

DIECEZYA TARNOWSKA.

L. prez. 172. **XIX.**

JÓZEF ALOJZY PUKALSKI,

Z Bożéj i Stolicy Apostolskiéj Łaski

Biskup Tarnowski,

Komandor orderu Frańciszka Józefa, Członek różnych towarz. itd.

—

Wielebnemu Duchowieństwu błogosławieństwo i pozdrowienie!

Silna Odezwa Dostojnego Naczelnika C. K. Rządów krajowych we Lwowie z dnia 20. Października b. r. L. 9959. powoduje Nas do zwrócenia uwagi Waszéj, Szanowni Bracia! na dążności czasu i ostrzeżenia Was, abyście się pokusom nękającym Was do zboczenia z drogi prawéj św. powołania Waszego, nie dali uwodzić. Dla tego podnosimy do Was głos ojcowski, głos serca, i mamy ufność w Bogu, że trafimy do serca Waszego.

Opanowała dziś pewna choroba umysł i trapi serce pewnéj części ludu od Boga nam powierzonego; ztąd wyradza się prawie gorączkowe obałamucenie, że ludzie nadużywają rzeczy świętych, w okolicznościach, które według parcia, jakiemu ulegają, wszelkiéj pobożności sprzeciwiają się. Któż nie widzi, że ludzie, którym po największéj części dotąd obcym był Kościół i św. obrzędy i skarby jego, wdzierają się pod płaszczykiem religijności do kościołów, i czynią je miejscem zbiegowisk i występywań, ze czcią Boga niezgodnych? Wśród takich dążności najwięcéj na tém zależy, aby Ci, którzy stoją na świeczniku w Kościele Bożym, zarazie téj nie ulegli, ale mocni będąc w wierze, w zdrowéj Ewanielii nauce lekarstwo dla obłąkanych czerpali. Czyliż, gdy uderzą Pasterza, owce rozproszyć się nie muszą? Prawda, że wszystko to dzieje się celem podźwignienia narodowości i praw jéj przysłużających; i wyznajemy rzetelnie, że dobrze zrozumianéj narodowości nie jesteśmy nieprzychylnymi; jest ona głęboko wkorzeniona w sercu każdego człowieka; jest ona zarodem wielkich cnót obywatelskich, i sam nasz Boski Prawodawca szukał najprzód tego, co z domu Izraela, t. j. z narodu jego zginęło, i On to płakał nad upadkiem stolicy narodu swego. Ale Bracia! *latet angvis in herbis!* Jak cel namieniony nienaganny, tak środki, które do niego prowadzić mają, niebezpieczne. Piękną barwą i miłą wonią zaleca się ziółko, ale ostrożnie koło niego chodzić trzeba,... syczy tam ukryty wąż jadowity! Nie na tém miejscu, jak się dziać zwykło, tych praw szukać, i nie tym sposobem, jakiego się chwytają żarliwi zwolennicy téj sprawy, o nie upominać się trzeba. Wszakże Najjaśniejszy Monarcha narody berłu swemu podległe zwołał na sejmy krajowe; zgromadził w Radzie Państwa wszystkie narodowości, gdzie i nasi Deputowani głos podnoszą; do nich to należy pamiętać o sprawie naszéj, na nich polegajmy, i w cierpliwości skutków ich pracy oczekujmy. Zresztą w ręku Boga są losy ludów, On kieruje sercami Mocarzów, On panowanie od narodu do narodu przenosi, według woli Swojéj, któréj się poddać trzeba. Żebrać i ufać w Jego Miłosierdziu możemy, i tylko w pokorze prosić o to, co do dobra naszego należy.

Nie potrzeba nam, do Was mówiąc, o tém wspominać, że Bóg nie ma upodobania w burzliwém nabożeństwie, i głosy jakbądź błagalne, namiętne i Rząd drażniące, nie mogą się podnieść do tronu tego Boga, który *woli posłuszeństwo, niż ofiary* (I. Ks. Król. XV. 22, i Ozey VI. 6.), który jest *pokoju* Bogiem, i nas przez Apostoła upomina: *że wszelka władza od Boga, i kto się jéj sprzeciwia, sprzeciwia się Bogu samemu.* (Rzym. XIII. 2.) Wiadomo, że ten sam Bóg Rządzca całego świata, Saula, pierwszego króla ludu Bożego za podobne wdzieranie się do służby Bożéj, za podobne nieposłuszeństwo wyzuł z godności królewskiéj i całe potomstwo jego. (I. Król. XIII. XV.) Pomnijcie na to, Bracia! że jesteśmy

sługami *Boga pokoju*, ulegajmy nie z przymusu ale w sumieniu rozporządzeniom Zwierzchności, a broń Boże! wikłać się w rozruchy, z których krwi braterskiéj rozlew nastąpić może.

I czyż jaki powód do tego mamy, którzy katolickiéj wiary zasady wyznajemy? Dzięki Bogu! nasz Monarcha miłościwy jest dobrym synem Kościoła katolickiego; Jego Rządy dotąd nie dają powodu do obrażenia uczuć naszych religijnych; nigdzie nie znajdujemy przeszkody służyć Bogu *w duchu i prawdzie.* Ale z drugiéj strony, czyliż trzeba tak bystrego oka, aby spostrzedz, ile niebezpieczeństwa ukrywa się dla św. wiary naszéj w tegoczesnych objawach choć religijnych? Któż nie widzi, że obojętność niektórych religijna, zbliżająca się prawie do pogaństwa, coraz więcéj kusi się zlać, zmięszać zasady prawd boskich z marzeniami ludzkiemi w chaotyczne wyobrażenia, że i ślady objawionéj wiary nie pozostaną? Nie widzimyż, że ci apostołowie, którzy w Świątyniach naszych klęcząc śpiewają pieśni swoje, spieszą oraz do bóżnic, aby tam bredniom Talmuda, który również jak Koran zabrania swoim zwolennikom w bliższe braterstwa z Chrześcijanami wchodzić stósunki, kadzidło palili? Nie ciż sami, co krzyże św. noszą i stawiają, ręka w rękę bratają się z tymi, którym krzyż jest *zgorszeniem* i *sromotą?* Jakąż mogą miéć *cząstkę wierni z niewiernymi? Jakież jest spółeczeństwo Chrystusa z Belialem? (II. Kor. VI. 15.)*

Ale co najgorsza, Bracia szanowni! z całą to otwartością mówimy i chcemy szczególnie uwagę Waszą zwrócić na to, że się lękać trzeba, abyśmy u tych, którzy jeszcze dotąd trzymają się wiary, do nas lgną, w nas ojców duchownych widzą, szanują i wspierają według zamożności swojéj nasze bogomyślne zamiary (myślimy tu pomiędzy innemi o ludzie bożym, pracowitych wieśniakach) zaufania naszego, powagi i wpływu zbawiennego nie utracili. Nie my to pierwsi powiemy, że krzywém okiem na to, co się dzieje, spoglądają, a widząc tam, gdzie sobie nie życzą, swoich pasterzów, różnie sobie myślą; a nie brak na ludziach przewrotnych, którzy chcą nas do upadku popchnąć, złém słowem, serce ich przeciw nas zatruwają. Byłoby to nieszczęściem naszém największém, nieszczęściem Kościoła i całéj ludzkości, gdybyśmy się winą naszą poślizgnęli i dali się wyrzucić z kolei zbawiennego naszego działania. Miejmy zawsze na pamięci przykład Zbawiciela naszego, jako On to mocne stawiał czoło naprzeciw natarczywości Faryzeuszów w sprawie stósunków z rządem nie swojéj narodowości; niech nam brzmią w uszach pamiętne słowa Jego przed Piłatem wyrzeczone: *„Królestwo moje nie jest z tego świata“ (Jan XIII. 36.)*

Aczkolwiek pare tylko wypadków, ile Nam z Odezwy wyżéj namienionéj wiadomo, gdzie mniéj roztropnie postąpiono sobie było, jednakowoż i tych pare zdarzeń mocno raniło serce Nasze... przytém wiemy, że bardzo mało jest pomiędzy Wami takich, którzyby uważając na znaki czasów, nie zrozumieli dobrze zadania swego, i że nie wielu, którzyby, zamiast zapobiegać nierostropnym wybrykom i unikać manifestacyi, raczéj słowem i uczynkiem przyczyniali się do niéj podżegając rozognione już namiętności.

Abyście wiedzieli, Bracia szanowni! jak sobie poczynać macie w rzeczach, które do powołania Waszego w tych osobliwie czasach należą, zalecamy niniejszém i nakazujemy:

a) trzymać się ściśle porządku w nabożeństwie przepisanego, i nie dać się komubądź bałamucić. Czyż godzi się ręce opuszczać, gdy Wam zarząd czci Bożéj wydrzyć usiłują; ludzie niemający przystępu do świętości Pańskich? Któż to, oni czyli Wy jesteście szafarzami tajemnic Bożych? Któż to, oni czyli Wy jesteście postawieni w tych rzeczach, które do Boga należą?

b) Przeto organistom i sługom kościoła wszelkim pod surową sądom świeckim odpowiedzialnością etc. zakażecie, aby do pieśni, których dotąd nie ma w używaniu, organu i sami nie nadużywali i innym tego nie dozwalali. Jakiebądź żądania i nalegania nastąpić mogą, które nowością trącą i politycznie się barwią, czyli to o nabożeństwa za umarłych z katafalkiem, na któremby godła, napisy dążności politycznéj umieścić chciano; czyli o processyje, obnoszenie i stawianie krzyżów, śpiewanie pieśni nowych, i t. d. z powagą i odwagą odeprzecie i nic działać nie będziecie w tym względzie, nim o tém doniesiecie, i woli Naszéj i rozporządzeń Naszych nie poweźmiecie.

c) Rozumie się, że w późnéj i zimnéj roku porze processyi niezwykłych, czyli to na odpusty, czyli inne Bogu poświęcone miejsca w jakimbądź celu podejmować, byłoby i zdrowiu szkodliwém, dla tego je zupełnie zakazujemy. Témci mniéj odważyć się ktoś może, aby z kazalnicy, gdzie tylko z słowem Bożém występować się godzi, przemawiał w rzeczach Religii i Rządowi przeciwnych. I Pismo św. i nie jeden Ojciec św. i głos Kościoła powszechnego np. na Soborze Tryd. ses. XXV. nakazuje w naukach opuszczać to wszystko, *co nie zbuduje, ani się przyczynia do pobożności.*

Szanowni Bracia! upominamy, prosimy do tych przepisów sumiennie się zastósować, jeżeli nie chcecie, aby Was ostra kara sprawiedliwości świeckiéj, którą grozi wspomniona wyżéj Odezwa, ścigała. Również w razie nieposłuszeństwa, o którém aby WW. XX. Dziekani natychmiast donieśli, niniejszém ich najsilniéj zobowiązujemy, musielibyśmy choć z bólem serca używać przeciw Wam tego środka, który Apostół na niesfornych Koryntczyków w Kościele Bożym zostawił. (I. Kor. XI.) Niech Bóg zachowa, aby do tego przyjść miało.

Bracia kochani! *raczéj bądźcie roztropnymi i czuwajcie, bo szatan jak lew srogi krąży, rycząc szuka, kogoby pożarł, któremu opierajcie się stale mocni będąc w Wierze. (I. Piotr. V. 8, 9.)*

Dan w pałacu biskupim,
w Tarnowie dnia 24. Października 1861.
Józef Alojzy, Biskup Tarnowski.

PIŚMIENNICTWO.

Większa część zakonów poświęcających się missyom, wydaje na wzór Roczników Missyjnych, w Lyonie ogłaszanych, swe sprawozdania missyjne. Niektóre nie publikują ich, ale zachowują wszystkie odbijane exemplarze dla swych zakonnych domów, jak n. p. Towarzystwo Jezusowe, które ma podwójne roczniki, z których jedne wychodzą w *Laval*, a drugie w *Fourvière*. Inne zakony puszczają te sprawozdania w obieg księgarski. Zakon Frańciszkański dotąd jeszcze nie miał osobnych roczników. Od niedawnego dopiero czasu Najwielebniejszy *O. Bernardinus de Montefranco*, minister generalny zakonu seraficznego rozporządził, aby odtąd sprawozdania missyjne zakonu św. Frańciszka drukiem ogłaszane zostawały. Zakon ten w missyach wielkie ma zasługi. Przypominamy japońskich męczenników a zwracamy przedewszystkiém uwagę na to, że cała ziemia święta przez długi czas wyłącznie opiece zakonu tego była poruczona, jemu zawdzięczamy, że schizma że szczętem nie zawojowała Jerozolimy, Palestyny, Syryi i Armenii, gdzie karmelitów działanie ogranicza się prawie wyłącznie na Karmel i jego okolice. Za to synowie św. Frańciszka strzegą grobu św. a niedawno temu jeszcze, zanim stósunki polityczne pozwoliły na urządzenie hierarchii w ziemi świętéj, Kustosz Grobu Pańskiego, którym zawsze jest z urzędu przełożony zakonników św. Frańciszka, stał na czele całego duchowieństwa katolickiego w Palestynie. Teraz ziemia św. ma własnego patriarchę.

Otóż przez wzgląd na czynny udział tego zakonu w missyach zagranicznych postanowił Jenerał wydawanie roczników frańciszkańskich i oddał ich redakcyą W. O. Marcellinowi de Civezza, który jest zarazem Konsultorem Propagandy w Rzymie. Już cztery poszyty tego pisma wyszły pod tytułem: *„Cronaca delle Missione Franciscane“*, każdy poszyt in maj. 8vo. mieści 64 stronnic. Pierwszy poszyt obejmuje dzieje missyi frańciszkańskich aż do rewolucyi francuzkiéj. Drugi opisuje rozgałęzienie missyi dzisiejszych, ich założenie, rozwój i stan obecny. Trzeci zawiera korespondencyą missyonarzy z przełożonymi i braćmi zakonu, pozostałymi w Europie. Czwarty podróże najnowszych missyonarzy i uzupełnienie poprzedzających zeszytów wydaniem nieznanych dotąd szczegółów. Ponieważ ten początek włoskich roczników tak dobrze się powiódł i zyskał jednomyślne pochwały przełożonych, a w języku włoskim mało komu jest przystępny, zachęcony przez zakonników frańciszkańskich księgarz Charles Peeters w Louvain w Belgii wydaje też roczniki w języku francuzkim pod tytułem: *„Annales des missions franciscaines“*, które na cały rok tylko 4 fr. kosztują. Do tego jeszcze Prowincyał francuzki prowincyi św. Ludwika Biskupa *O. Józef Aréso* w *Bourges* postanowił wydawanie osobnego dodatku, tyczącego się dziejów całego zakonu we Francyi i na missyach amerykańskich i azyatyckich przez tych ojców zasilanych. Redakcyą tego dodatku pod tytułem: *„Chronique de la province de France de Saint-Louis-Evêque“* zajmuje się O. Leon de Clary, missyonarz frańciszkański w Bourges. Pierwszy poszyt wyszedł 1. Listopada, drugi 15. Stycznia. Całoroczna prenumerata na sześć poszytów, po 24 stronnic każdy, wynosi półtora franka czyli 2 Złote p. 12 groszy. Zapisy przyjmuje księgarnia J. Lecoffre et Comp. w Paryżu, ulica du Vieux Colombier albo Ch. Peeters, księgarz w Louvain w Belgii. —

Doniesienie Wydawnictwa.

Kompletnych egzemplarzy Tygodnika katolickiego wydanych dwóch tomów z roku 1860. i 1861. nie posiadamy, zapisy na takowe nie mogą więc być uwzględnione.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego.